

Anna Marciniak

Profesor Józef Witkowski
(1892-1976), astronom odeski,
krakowski i poznański

Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności 7, 255-277

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna MARCINIAK

PROFESOR JÓZEF WITKOWSKI (1892–1976), ASTRONOM ODESKI, KRAKOWSKI I POZNAŃSKI

Józef Marian Witkowski urodził się 21 lutego 1892 roku w dalekiej Odessie jako syn lekarza wojskowego, Józefa Terlicz-Witkowskiego, oraz Anny z Targonich Witkowskiej. Doktor Józef Witkowski (senior, ojciec przyszłego astronoma) pochodził z bogatej rodziny ziemian kresowych herbu Poraj. Po studiach medycznych w Moskwie odbył roczny staż naukowy u Ludwika Pasteura w Paryżu, a następnie został lekarzem wojskowym w randze pułkownika. Jego żona natomiast, Anna Witkowska, pochodziła z rodziny włoskich kupców Targonich, osiadłych na kresach polskich w XVI stuleciu. Wychowywała się w Kijowie, gdzie, będąc jeszcze dzieckiem, wraz z rodzicami była na koncercie 10-letniego pianisty o wspaniałej złotorudej czuprynie – był to mały Ignacy Paderewski. Anna Witkowska sama obdarzona była zdolnościami muzycznymi: śpiewała piękną koloraturą, grała na fortepianie i skrzypcach. Te zdolności muzyczne, a zwłaszcza wokalne, nie przeszły jednak na syna, dla którego lekcje muzyki, a szczególnie solfeżu, stanowiły prawdziwą torturę. Trójka dzieci doktorostwa Witkowskich: Józef, Leopold i Maria, nie chodziła ani do szkoły powszechnej, ani do pierwszych klas gimnazjalnych. Nauka odbywała się w domu, prowadzona przez dochodzących znakomitych preceptorów. Był czas na naukę języków obcych, na literaturę powszechną, na lekcje muzyki. *Od muzyki był pan Jabłonowski. Mała Lala [tj. siostra Józefa, Maria] miała duży talent muzyczny. Grała pięknie na skrzypcach. Józio grał na fortepianie. Ale nie przepadał za muzyką. Robił to z miłości dla rodziców. Robił wysiłki. Grał już nawet sonatę Scarlattiiego. Ale były to dla niego tortury. Pewnego razu tak zdenerwował swego maestro (lekcja solfeżu), że ten wyprowadzony z równowagi, krzyknął: „Józefku, ty masz nie uszy, ale urynatki!”... Tego było już za wiele. Skończyły się lekcje muzyki. Ku wielkiej radości*

Józia¹. Dzieci uczyły się także historii Polski i chowane były w duchu patriotycznym. Domową edukację odbierała wówczas większość dzieci z rodzin polskich, zwłaszcza ziemiańskich, dzięki czemu mogły uniknąć rusyfikacji we wczesnym dzieciństwie². Odessa stanowiła tygiel wielonarodowościowy, była miastem kosmopolitycznym, ...*urzekła swoim pięknem, była i europejska, i egzotyczna zarazem. Do portu przychodziły okręty z całego świata. Ci, co urodzili się w Odessie, nigdy nie mogli jej zapomnieć*³. Podobno po wielu latach prof. Witkowski wielokrotnie opowiadał swoim dzieciom o Odessie, potrafił także godzinami deklamować wiersze, których się wyuczył w dzieciństwie, i to w wielu językach. Znajomość języków obcych wynosiły dzieci z zabaw z rówieśnikami, pogłębiała ją domowa edukacja.

Nadto dom doktorostwa Witkowskich, położony w centrum Odessy przy rue du Théâtre nr 4, był zawsze pełen gości. Stale ktoś przyjeżdżał bądź wyjeżdżał, często gościli w nim cztery siostry matki, Anny, wraz z rodzinami: Stanisława Czaplicka, Julia Nowicka, Jadwiga Żera z mężem-utracjuszem, który przejechał posag i majątek żony i którego teść Targoni wyekspediował na południową Syberię, gdzie nie było kasyn ani domów gier. Ostatnia z rodu Targonich, Maria, która nie wyszła za mąż, także przyjeżdżała dosyć często z Kijowa, podobnie jak i Julia Witkowska z d. Rakowska, szwagierka doktora Witkowskiego. Przez dom przewijała się cała elita i śmietanka towarzyska Odessy, w salonie mówiono sześcioma językami, w ten sposób każdy gość czuł się swobodnie jak u siebie w domu. Doktorostwo Witkowscy urządzali także słynne wieczory muzyczne, podczas których śpiewano, grano na fortepianie i na skrzypcach. Siostra Józefa, Maria, zwana „Lalą” od pięknych blond loków, próbowała popisywać się przed gośćmi, naśladując śpiewającą matkę, ale nie potrafiła opanować tremy i czasami „brała fałszywą nutę”. To w przyszłości zadecydowało, że mimo uzdolnień artystycznych nie została śpiewaczką, tylko malarką i ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Później, jeszcze przed 1939 rokiem, wykonała kilka pastelowych portretów rektorów dla Uniwersytetu Poznańskiego. Młodszy brat Józefa Witkowskiego, Leopold Aleksander, ukończył w Odessie studia prawnicze⁴.

¹ Anna Witkowska, *Mój Ojciec*, Łozanna 1998, maszynopis w zbiorach Archiwum PAN w Poznaniu, ss. 34 (tu: s. 6), gdzie także pozostałe informacje o dzieciństwie Józefa Witkowskiego oraz o jego stosunkach rodzinnych.

² O ówczesnym szkolnictwie i stosunkach szkolnych w Odessie zob.: Eugeniusz Janiszewski, *Wspomnienia odessity 1894–1916*, Ossolineum 1987. [Wspomnienia wnuka powstańca polskiego osiadłego pod Odessą].

³ Anna Witkowska, *Mój Ojciec*, s. 1.

⁴ Leopold Aleksander Witkowski, ur. w Odessie 20 marca 1895 r., ukończył studia 18 października 1918 r., *po złożeniu egzaminów w Prawniczej Komisji egzaminacyjnej przy Cesarskim Noworosyjskim Uniwersytecie*.

O przyszłości Józefa Witkowskiego–juniora zadecydowała właściwie jego matka. Ona to przyczyniła się do rozbudzenia zainteresowań astronomicznych u swojego 10-letniego syna. Mały Józef Witkowski zobaczył na stoliku nocnym swojej matki książkę Kamila Flammariona *Astronomie pour les Dames*. Dziecko znało już biegle język francuski, nieco wahało się, czy wypada, będąc chłopczykiem, czytać książkę dla pań. Ciekawość zwyciężyła, a lektura tak się spodobała, że mały Józio, zachęcony przez matkę, postanowił zostać astronomem. Dostał z tego tytułu od dziadka swoją pierwszą lunetę Zeissa i odtąd przesiadywał wiele nocy, obserwując gwiazdziste niebo. Wraz z zainteresowaniem astronomią przyszła fascynacja fizyką i chemią. Dziadek Józefa, Aleksander Targoni, mieszkający w Kijowie dyrektor naczelny Société Anonyme des Sucreries de l'Ukraine, zafundował wnukowi laboratorium w piwnicy willi doktora Witkowskiego, gdzie Józio uwielbiał sporządzać różne mieszanki wybuchowe, od których czasem wylatywały szyby. Dr Józef Witkowski senior także był miłośnikiem głośnych atrakcji: w dniu imienin swojej żony Anny, tj. 26 lipca, potrafił urządzać sztuczne ognie; były to: *obracające się słońca, padające deszcze gwiazd, płonące łuki, mostki oraz petardy, które wysoko w niebie pękały i rozsypywały się kolorowymi pyłami*⁵. Doktor Witkowski był jednym z najlepszych lekarzy w Odessie, leczył pacjentów wielu narodowości, w tym wielu dosyć majątnych oryginałów. Ponadto był właścicielem kamieniołomów na Krymie, które jednak nie przynosiły specjalnych dochodów z powodu nieuczciwości pracujących tam zarządców⁶. Rodzina żyła dosyć dostatnio, w domu oprócz nauczycieli zatrudniano kilka osób służby, między innymi ogrodnika i kucharza, z którymi młody Józef Witkowski bardzo się przyjaźnił i od których nauczył się nieco z ich umiejętności, gdyż lubił pomagać im w pracy. Te umiejętności praktyczne w życiu przyszłego astronoma okazały się nieraz bardzo przydatne.

Jak wspomniano, dziadek Józefa, Aleksander Targoni, ofiarował czternastoletniemu wnukowi 75-milimetrową lunetę. Był to rok 1906, w którym młody Józio Witkowski skończył pobieranie nauki w domu rodzinnym i w którym wstąpił do IV Gimnazjum Klasycznego w Odessie.

Już jako uczeń gimnazjum prowadził systematyczne obserwacje nieba, interesując się wyznaczaniem orbit ciał niebieskich oraz obliczaniem ich efemeryd. Świadectwo dojrzałości, wyróżnione srebrnym medalem, uzyskał w 1910 roku. W roku ukończenia gimnazjum miał możliwość obserwowania przez swoją lunetę komet 1910a oraz słynnej komety Halleya. Wzmiankę o komecie Halleya zamieścił w prasie odeskiej. W tym samym roku jako osiemnastoletni maturzysta

⁵ Anna Witkowska, *Mój Ojciec*, s. 4.

⁶ Jeden z nich np. potrafił sprzedać parę osłów i potem pod przysięgą wmawiać doktorowi, że osły popełniły samobójstwo i skoczyły w przepaść – co przez długie lata stanowiło przedmiot dowcipów rodzinnych.

odeski został członkiem Société Astronomique de France. Pod koniec 1910 roku, podczas obserwacji zaćmienia Księżyca, zauważył stożek cienia Ziemi, którego objaśnienie podał dopiero w 1948 roku w biuletynie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk⁷.

W latach 1910–1914 Józef Witkowski studiował astronomię na Wydziale Fizyczno-Matematycznym Uniwersytetu Noworosyjskiego w Odessie. Uniwersytet ten, utworzony w 1864 roku, powstał z przekształcenia Liceum im. Richelieu (istniejącego od 1817 roku). Posiadał Wydziały: Fizyczno-Matematyczny, Prawniczy, Filologiczny i (od 1894 roku) Medyczny, bibliotekę (ponad 130 tys. tomów), Obserwatorium Astronomiczne, muzea. Pod koniec XIX stulecia, w roku 1894, studiowało tam 400 studentów, kadra liczyła 75 docentów. Samo miasto Odessa natomiast na przełomie XIX i XX wieku osiągnęło liczbę 500 tys. mieszkańców, a oprócz Uniwersytetu miało m.in. 4 gimnazja, 1 progimnazjum, 2 szkoły realne, 2 gimnazja dla dziewcząt, wiele gimnazjów prywatnych z pensjami, seminaria duchowne i nauczycielskie, 2 szkoły handlowe, szkołę kadetów (garnizon odeski liczył ok. 15 tysięcy), szkoły: rzemiosł, rysunku, muzyki i techniczną. Przy Uniwersytecie działały towarzystwa naukowe: historyczno-archeologiczne oraz miłośników nauk przyrodniczych. Istniały także stowarzyszenia miłośników sztuk pięknych, lekarzy, prawników, aptekarzy, krymskie towarzystwo górskie, 2 stałe teatry i 1 letni. Wychodziło 19 gazet, w tym 4 dzienniki rosyjskie, jeden niemiecki, jedna gazeta handlowa francuska. Istniało 18 księgarń, w tym 5 muzycznych. Port odeski rozciągał się na przestrzeni 140 hektarów, a specjalna linia kolejowa, okrążająca całe miasto, łączyła dworzec z portem⁸.

Józef Witkowski studiował pod kierunkiem profesora Aleksandra Orłowa. Jesienią 1914 roku zdał egzaminy końcowe i na podstawie pracy *Ruchy własne plam słonecznych na podstawie materiału fotograficznego Obserwatorium w Odessie* uzyskał dyplom I stopnia. Po trzech latach otrzymał tytuł kandydata nauk matematycznych (3 V 1917 roku), na podstawie rozprawy *O krzywych częstotliwości Charliera typu A i B w zastosowaniu do własnych ruchów plam słonecznych*⁹. Praca ta zawierała obszerny wstęp matematyczny z teorii prawdopodobieństwa i otwierała Józefowi Witkowskiemu możliwość kariery naukowej także w dziedzinie matematyki oraz pracy na Uniwersytecie Odeskim. Pozostał jednak wierny astronomii, traktując

⁷ Józef Witkowski, *O pewnym zjawisku w związku z całkowitym zaćmieniem Księżyca*, „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” za I i II kwartał 1948 r.; to samo w j. ang.: *On a Certain Phenomenon in Connection with Total Lunar Eclipses*, „Bulletin de la Société des Amis des Sciences et des Lettres de Poznań” Série B. Sciences mathématiques et naturelles, 9, 1948.

⁸ Zob.: Brockhaus' Konversations-Lexikon, tom 12, 1894, s. 528-530.

⁹ Jej streszczenie ukazało się w „Wiadomościach Rosyjskiego Towarzystwa Astronomicznego” w 1917 r.

nadał matematykę jako jej naukę pomocniczą¹⁰. Przez pół roku, od sierpnia 1916 do stycznia 1917 roku, zajmował się nauczaniem fizyki i kosmografii w Gimnazjum Klasycznym im. Panczenki w Odessie, ale marzył o pracy naukowej.

Już w okresie studiów pracował jako wolontariusz w Obserwatorium Astronomicznym w Odessie, a od stycznia 1917 do 5 kwietnia 1919 – jako asystent. Prowadził wówczas obserwacje Służby Czasu i obserwował komety, gromadząc bogaty materiał fotograficzny¹¹. Nadzorował także budowę sejsmografów w warsztacie mechanicznym Obserwatorium oraz prowadził badania nad emulsjami fotograficznymi stosowanymi do fotografii astronomicznej. Opracował też praktyczne *Tablice do rozwiązywania równań Gaussa*, przydatne do obliczania orbit ciał niebieskich¹².

Karierę naukową Józefa Witkowskiego przerwały jednak wypadki polityczne.

Dobrze się żyło w Odessie. Nawet gdyby się coś stało, mieszkańcy byli pewni, że przyjdzie pomoc ze strony aliantów. Odessa była przecież miastem portowym, gdzie mogły pod płynąć statki wojenne. Tuż przed wybuchem rewolucji działy się już dość dziwne rzeczy. Meetingi, zebrania, tworzenie się Związków Zawodowych. Był nawet Związek Zawodowy Złodziei. Tenże ogłosił, że zawiesza wszelkie czynności z okazji karnawału. Ludzie stali przed plakatami, kiwali głowami, wielu się śmiało. Nagle sytuacja stała się więcej niż niebezpieczna. Straszne wiadomości nadchodziły z głębi kraju. W Odessie zaczęły się strzelaniny po ulicach, były rozruchy, montowano barykady. A aliantów ani śladu. Trzeba było wszystko zostawić i ratować się ucieczką¹³.

Dramatyczne i krwawe wydarzenia rewolucyjne w Rosji spowodowały również dramatyczną ucieczkę rodziny Witkowskich z Odessy. Bezskuteczne okazały się starania o miejsce w jakimkolwiek pociągu odjeżdżającym z Odessy; gdy zdobyto miejsca w pociągu, który szedł do Kijowa, tory były już zajęte przez nadciągające wojska bolszewickie. Pozostała jedynie ewakuacja drogą morską. W ostatniej chwili, w przeddzień zajęcia miasta przez oddziały Armii Czerwonej i ponownego ustanowienia w nim władzy radzieckiej (pierwszy okres tych rządów trwał od stycznia do marca 1918 roku), dnia 5 kwietnia 1919 roku rodzi-

¹⁰ Po wielu latach w jednym z nielicznych wywiadów, jakich udzielił prasie lokalnej, stwierdził, że każdy astronom musi być doskonałym matematykiem i że sam odznacza się wielkim zamiłowaniem do „królowej nauk”, co znakomicie wykorzystuje w swoich pracach (np. przekształcenie równania Gaussa do wyznaczania orbit ciał Układu Słonecznego; zastosowania teorii prawdopodobieństwa; pomiary geofizyczne Ziemi; badania grawimetryczne, wyznaczanie długości geograficznej, konstruowanie zegarów dla Służby Czasu), zob.: *Ludzie Roku Nauki Polskiej. Astronom światowo-poznański*, „Gazeta Poznańska”, nr 90 z 18 IV 1973.

¹¹ Wykorzystany później przez rosyjskiego astronoma, prof. Konstantego D. Pokrowskiego, w artykułach zamieszczanych w czasopiśmie „Astronomische Nachrichten”.

¹² Opublikowane przez Obserwatorium Astronomiczne w Odessie w 1917 r.

¹³ Anna Witkowska, *Mój Ojciec*, s. 9.

na Witkowskich (tj. doktorostwo z dziećmi Józefem, Leopoldem i Marią) zdołała od płynąć statkiem z Odessy do Salonik. W kajucie znajomego kapitana, Włocha, zdeponowano kosztowności i pieniądze, gdyż okręt był przepełniony uciekinierami. *Okręt był zatłoczony. Pasażerowie leżeli pokotem na pokładzie. O higienie nie było mowy. Bo był to statek handlowy, nie obliczony na taką ilość pasażerów. Niektórzy z nich umierali. Szczury lażyły po trupach, odgryzały nosy, policzki, uszy... I tak dołynęto do Salonik [...]. Odessa pozostała daleka, nierealna, jakby nie z tego świata¹⁴.*

Po odbyciu kwarantanny sanitarnej w Salonikach i po kolejnej podróży morskiej francuskim statkiem sanitarnym „Flandre” rodzina Witkowskich dotarła szczęśliwie do Marsylii dnia 19 czerwca 1919 roku. Po osiemdziesięciu latach od tych wydarzeń córka astronoma pisała do mnie: *Przypadkowo natrafiłam na notatkę pastora M. Courtier-Forster, który się znajdował w Odessie w momencie, gdy bolszewicy zajmowali miasto: Times i Evening News z 3/12/1919 – wszystkich rannych poduszono, część potopiono w morzu (z kamieniem u nóg). Wielu mieszkańców miasta znalazło podobną śmierć. W dwa tygodnie później zerwała się burza i morze wyrzucało tysiące trupów na brzeg. Innych wrzucano żywcem do wrzątku, poczem umieszczano pod wentylatorami, celem przedłużenia agonii. Z więzień dochodziły ryki torturowanych. Nocami w porcie gwałcono dziewczęta i kobiety. Jęki ofiar słyszano nawet w śródmieściu [...]. Tego wszystkiego uniknęła rodzina Witkowskich...¹⁵.*

Z Marsylii Witkowscy przybyli pociągiem do Warszawy. Trzeba było zacząć nowe życie i trzeba było pogodzić się z więcej niż skromnymi warunkami tego nowego życia. Rodzina Witkowskich zamieszkała początkowo pod Warszawą, u pp. Daszewskich, właścicieli jednej z piękniejszych stadnin koni w kraju.

Stamtąd Józef Witkowski wyjechał do Krakowa, gdzie 15 listopada 1919 roku objął etat starszego asystenta w Obserwatorium Astronomicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, u prof. Tadeusza Banachiewicza, najwybitniejszego ówczesnego astronoma polskiego. W Obserwatorium krakowskim, stanowiącym wówczas najsilniejszy ośrodek badań astronomicznych w Polsce, prowadzono między innymi badania tzw. gwiazd zaćmieniowych.

W okresie krakowskim, obejmującym lata 1919–1928, uczestniczył J. Witkowski w pracach Obserwatorium Astronomicznego UJ z astrometrii, fotometrii, geofizyki (prace magnetyczne, sejsmologiczne i grawimetryczne) oraz w pracach teoretyczno-obliczeniowych. Brał udział w ekspedycjach Obserwatorium oraz w jego działalności wydawniczej. Obserwował komety Winneckiego, Orkisz a i Wilk-Peltiera oraz gwiazdy zmienne, obliczał zakrycia gwiazd przez Księżyc dla trzech miejscowości w Polsce w latach 1920 i 1921 (tj. dla Krakowa, Lwowa i Warszawy), zakrycia gwiazd przez Jowisza w 1921 roku, a – wspólnie z prof. Banachiewiczem – zakrycia Wenus przez Księżyc w 1921 roku dla całej Europy. Od 1922 do 1928 roku pracował na stanowisku adiunkta przy Katedrze Astronomii

¹⁴ Tamże, s 10.

¹⁵ Z listu Anny Witkowskiej do mnie, z dnia 23 czerwca 1998 r.

Uniwersytetu Jagiellońskiego. Największa jego praca teoretyczno-obliczeniowa w okresie krakowskim dotyczyła zakrycia gwiazdy 6G *Librae* przez Jowisza oraz jego satelitę Ganimedesa w dniach 12–13 VIII 1911 roku. Praca ta stała się podstawą habilitacji w roku 1928 (*Occultations de l'étoile 6G Librae par Jupiter et son satellite Ganymède*), poprzedzonej przyznaniem stopnia doktora filozofii na Wydziale Filozoficznym UJ w tym samym roku (na mocy posiadanego już stopnia kandydackiego z matematyki). Po uzyskaniu habilitacji rozpoczął wykłady z podstaw astronomii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Brał także czynny udział w pracach geodezyjno-geofizycznych, realizowanych w Obserwatorium Astronomicznym UJ. Między innymi od 1920 roku prowadził pomiary sejsmologiczne i magnetyczne na stacjach działających przy Obserwatorium.

Współpraca z prof. Banachiewiczem układała się znakomicie, z jednym wyjątkiem: profesor nie mógł darować swojemu asystentowi, że tenże nie zawiadomił go ani o swoich zaręczynach (21 lipca 1920 roku), ani o swoim ślubie, który odbył się 4 sierpnia 1920 roku. Profesor bowiem: *Żył w gwiazdach i nie zauważył, że bolszewicy byli tuż pod Warszawą*¹⁶. Młody astronom natomiast, który latem 1920 roku spędzał wakacje u pp. Daszewskich, spotkał tam piękną i nieprzeciętnie inteligentną Zofię Reutt, absolwentkę polonistyki z Krakowa (z seminarium prof. Chrzanowskiego), której oświadczył się już po 10 dniach znajomości. Ślub odbył się w wielkim pośpiechu, przed nadciągającą nawałą bolszewicką. Po ślubie Józef Witkowski zgłosił się na ochotnika, by bronić Warszawy. „Cud nad Wisłą” uratował młode małżeństwo: *Mąż nie zginął za ojczyznę, młoda żona nie została wdową*.

Zofia Witkowska (*5.03.1893 Warszawa – †12.02.1938 Poznań) była także córką znanego lekarza, Tomasza Reutta; skończyła pensję Jadwigi Sikorskiej w Warszawie oraz prywatne gimnazjum w Krakowie. Studiowała polonistykę i romanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Warszawskim. Była bardzo dobrą studentką, wysoko oceniono jej doktorat pt. *Studia nad utworami dramatycznymi Korzeniowskiego*, napisany pod kierunkiem Ignacego Chrzanowskiego i obroniony w 1919 roku¹⁷. W czasie studiów opublikowała swoje pierwsze wiersze, ale twórczością literacką zajmowała się już jako dziecko. Rozwój talentu literackiego córki popierała jej matka, Izabela z Lauberów. Podczas studiów w Krakowie Zofia Reutt przeżyła podobno *jakieś wielkie, niespełnione uczucie*¹⁸. Młody, przystojny i czuły astronom bardzo prędko zafascynował jej sercem, a nawet umysłem, gdyż chciała nawet studiować astronomię, plonem jej zafascynowania tą nową dziedzi-

¹⁶ Anna Witkowska, *Mój Ojciec*, s. 11.

¹⁷ Z. Reutt-Witkowska, *Studia nad utworami dramatycznymi Korzeniowskiego*. Cz. I-III, Warszawa 1921-1922, „Prace Historyczno-Literackie”, numery 15, 16 i 18.

¹⁸ Zob.: Wanda Karkucińska, *Poetka i astronom. Zofia Reutt-Witkowska i Józef Witkowski*, „Kronika Miasta Poznania”, 2002, nr 1: *Górczyn*, s. 304-309, gdzie jednak zbyt daleko idące wnioski dotyczące spraw osobistych.

ną stały się m.in. „Sniadeciana”, w których znalazły się także obserwacje astronomiczne z 1771 roku jezuita poznańskiego, ks. Józefa Rogalińskiego, przekazane Śniadeckiemu w 1783 roku¹⁹. Poza twórczością literacką zajmowała się publicystką, podobnie jak jej mąż była poliglotką. Uprawiała lirykę, pisała poematy historyczne, np.: *Pielgrzym. Legenda Ossjaku* (Warszawa 1925), *Zamek Swarżycza. Saga pomorska* (Warszawa 1933). Publikowała w „Bluszczu”, „Kobiecie Współczesnej”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Pamiętniku Literackim”²⁰.

Młodzi państwo Witkowsy jesienią 1920 roku zamieszkali w Krakowie, w budynku Obserwatorium Astronomicznego przy ul. Kopernika. Podobno prof. Banachiewicz, który był bardzo wymagającym szefem, często w porze obiadowej wzywał swojego asystenta na dwugodzinną konferencję czy konsultację, a młoda żona czekała z posiłkiem... W Krakowie przyszyli na świat dzieci: Anna w roku 1924 oraz Michał w roku 1926. Witkowsy bardzo zaprzyjaźnili się z prof. Władysławem Szaferem i całą jego rodziną. Obserwatorium sąsiadowało przecież z Ogirodem Botanicznym UJ, po którym można było biegać, a zimą nawet jeździć sankami. W obszernych pokojach Zakładu Botaniki można było się swobodnie bawić, nadto co roku do Zakładu przychodził św. Mikołaj, którym był sam prof. Szafer. Dzieci pp. Szaferów z kolei były co sobotę zapraszane do niewielkiego gabineciku dra Witkowskiego na seanse filmowe z Myszka Miki. Zofia Witkowska w tym okresie zajmowała się twórczością literacką, tak że wiele obowiązków domowych i rodzinnych spadało na młodego astronoma, który przecież pracował nocami. Po latach córka napisze we wspomnieniu: *Być dzieckiem astronoma, to los wygrany na loterii. Astronom pracuje niedaleko domu, jest niemalże stale obecny. W każdej chwili gdy potrzeba – przybiega, pomaga, ratuje.. niemalże jak Pan Bóg...*²¹.

Oprócz udziału w konferencjach międzynarodowych Józef Witkowski prowadził wówczas ożywioną działalność redakcyjną, pisząc i redagując artykuły zarówno do „Roczników Obserwatorium Krakowskiego”, jak i do „Okólników Obserwatorium Krakowskiego”. Jako pracownik Obserwatorium Krakowskiego opublikował 29 prac naukowych²².

Kiedy w 1925 roku prof. Banachiewicz rozpoczął wydawanie kwartalnika „Acta Astronomica”, Józef Witkowski objął stanowisko zastępcy redaktora. Wkrótce kwartalnik ten stał się najbardziej prestiżowym pismem astronomicznym w Polsce i zyskał uznanie międzynarodowe.

W styczniu 1929 roku Józef Witkowski przeniósł się wraz z rodziną do Poznania, gdzie 37-letniemu docentowi zaproponowano kierownictwo Obserwatorium

¹⁹ *Sniadeciana. Z archiwów Obserwatorium Krakowskiego. Dziennik obserwacji astronomicznych Jana Śniadeckiego, od 1792-1803 r.*, „Kosmos”, 1920, s. 245-254.

²⁰ Wanda Karkucińska, op. cit., s. 306 i przypis 15.

²¹ Anna Witkowska, *Mój Ojciec*, s. 20.

²² Bibliografię publikacji prof. Witkowskiego zestawiał dr Władysław Naskręcki, pracownik OA w Poznaniu, por. niżej: Bibliografia.

Astronomicznego Uniwersytetu Poznańskiego, połączone z etatem zastępcy profesora i kierownictwem Katedry Astronomii na uczelni poznańskiej. W Poznaniu przy ul. Słonecznej 36 zastał Obserwatorium skromne, niedawno do życia powołane i mało znane w świecie naukowym. Podobnie i sam budynek, zwłaszcza jego część mieszkalna, początkowo był bardzo zaniedbany i zagrzybiony. Za to w przylegającym ogrodzie i sadzie można było posadzić wiele drzew owocowych oraz piękne krzewy i kwiaty, czym zajmowała się cała rodzina.

Za czasów kierownictwa Józefa Witkowskiego nastąpił szybki i wszechstronny rozwój placówki poznańskiej. Budynek główny Obserwatorium podwyższono o jedno piętro. Z Narodowego Instytutu Astronomicznego wypożyczono refraktor firmy Zeiss z obiektywem o średnicy 200 mm i ogniskowej 3000 mm; dla refraktora wybudowano w 1929 roku osobny pawilon z obrotową kopułą o średnicy 5 m. Za pomocą tego instrumentu, wyposażonego później dodatkowo w astrokamerę, obserwowano komety, planety i planetoidy.

W 1929 roku Obserwatorium Astronomiczne UP włączyło się do międzynarodowej kampanii długościowej, zorganizowanej przez Komitet Geodezyjny Państw Bałtyckich, dla powiązania tzw. *punktów geodezyjnych* ze światowym systemem współrzędnych. Z funduszy Komitetu zakupiono zegar wahadłowy Shortta (który umieszczono w specjalnym schronie jako tzw. *master clock* i który synchronizował drugi zegar, tzw. *slave clock*, zainstalowany w budynku Obserwatorium), tworząc w Poznaniu wzorową placówkę Służby Czasu, mierzącą czas z dokładnością do 0,0001 sekundy. Pomiary wykonywane były na przemian w obserwatoriach w Poznaniu oraz w Rydze na Łotwie; obserwowano wówczas około 1500 gwiazd, a taśma rejestracyjna momentów czasu miała długość około 6 kilometrów (!). Materiały tej kampanii po opracowaniu zostały opublikowane w „Acta Astronomica”²³.

W czerwcu 1929 roku Józef Witkowski otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Poznańskiego, a w 1934 roku został mianowany profesorem zwyczajnym. (Na tym stanowisku pozostawał – z przerwą wojenną 1939–1945 – do przejścia na emeryturę w 1962 roku).

W latach 1933–1935 był dziekanem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UP, a prodziekanem od 1936 do 1938 roku. Na uczelni poznańskiej prowadził wykłady z astronomii gwiazd stałych, równań pola Einsteina, teorii powstawania widm oraz z budowy atmosfer i wnętrza gwiazd (1929–1939 i 1945–1962). Wykłady prof. Witkowskiego cieszyły się wielkim powodzeniem, gdyż *wkładał w nie całą swoją wiedzę i miłość do astronomii*. Był jednym z młodszych wiekiem profesorów Uniwersytetu Poznańskiego. Podobno kiedyś biegł po schodach, pokonując po dwa stopnie, bo spieszył się na swój wykład. Student, który pędził obok niego,

²³ *Longitude Determinations Made at Poznań and Riga by the Polish Section of the Baltic Geodetic Committee in 1929, 1930.*

zapytał: *hej, kolego, gdzie ten Witkowski ma wykład?* i usłyszał odpowiedź: *no to pędź ze mną, bo i ja spieszę na ten wykład*²⁴.

Do 1939 roku kontynuował prace krakowskie; obserwował zakrycia gwiazd przez Księżyc, wybrane planetoidy i komety oraz gwiazdy zaćmieniowe. Brał udział w dwu ekspedycjach obserwujących całkowite zaćmienia Słońca – w 1932 roku w USA oraz w 1934 roku w Irkucku. W roku 1931 oraz 1936 Obserwatorium UP wydało 2 tomy periodyku *Publications de l'Observatoire Astronomique de l'Université de Poznań*, w których zamieszczono łącznie 27 artykułów. Obydwa tomy przyczyniły się do rozwoju wymiany publikacji z ok. 150 placówkami astronomicznymi na świecie, dzięki czemu wzbogaciła się biblioteka Obserwatorium Poznańskiego. Do 1939 roku studia astronomiczne w Poznaniu ukończyło czterech absolwentów, wśród nich Fryderyk Koebecke, Antoni Przybylski i Stefan Wierziński, którzy zajmowali się mechaniką nieba, co dało początek nowej specjalizacji naukowej, uprawianej w poznańskim środowisku do czasów współczesnych. Pojawiły się też pierwsze prace doktorskie pisane pod kierunkiem prof. Witkowskiego (1932 – Stanisław Andruszewski, 1934 – Fryderyk Koebecke). Sam profesor Witkowski w okresie „poznańskim”, od 1929 roku do wybuchu II wojny światowej, ogłosił 37 prac naukowych. Mimo oddalenia od Krakowa nadal był zastępcą redaktora czasopisma „Acta Astronomica”²⁵.

W 1936 roku wraz z dr. Edwardem Stenzem i dr. Fryderykiem Koebecke pojechał obserwować zaćmienie słońca w Omsku. Władze lokalne Omska bez podania powodu zmusiły wówczas polską ekspedycję do robienia obserwacji pod Omskiem. Tam spotkano rodzinę polskiego pochodzenia – Zaleskich, których przodkowie zostali zesłani na Sybir w 1863 roku. *Mówili jeszcze po polsku. Biednie ubrani, wyglądali bardzo niezdrowo*. Po powrocie opowiadał o nędzy i biedzie narodu rosyjskiego, ale tylko w gronie najbliższych; odmówił natomiast udzielenia wywiadu dla IKC, chociaż oferowano mu ponoć bajorńskie sumy. *Jako naukowiec stronił od prasy i jej sensacji. Tak samo postępował i za czasów PRL: do prasy podawał jedynie wiadomości natury naukowej*²⁶. Rzadko także wracał wspomnieniami do czasów rewolucji bolszewickiej, czasem tylko opowiadał, jak w szaleństwie niszczenia wycinano wówczas całe sady, ponieważ należały do ziemiaństwa („pomieszczików”), albo jak koniom wydłubywano oczy i podcinano pęciny, bo należały do ludzi bogatych. O tym, co uczyniono mieszkańcom Odessy i okolic, dzieciom nie opowiadał.

²⁴ Anna Witkowska, *Mój Ojciec*, s. 17. Anegdota raczej znana i stara, popularna na wielu uniwersytetach i dotycząca różnych młodych wiekiem wykładowców.

²⁵ Anna Marciniak, *Józef Witkowski (1892-1976). Astronomia, geofizyka, astrofizyka*, [w:] *Poczet wielkopolskich członków Polskiej Akademii Nauk* (red.: Mirosław Dąbrowski, Danuta Golaś, Andrzej B. Legocki, Anna Marciniak, Andrzej Wójtowicz), Ośrodek Wydawnictw Naukowych, Poznań 2000, s. 191-196.

²⁶ Anna Witkowska, *Mój Ojciec*, s. 16.

Od 1930 roku profesorowa Witkowska zaczęła poważnie chorować na nerki: w 1933 roku usunięto prawą nerkę, a w początkach 1938 roku lewa nerka przestała funkcjonować. Mimo opieki słynnego prof. Jurasza nie udało się uratować chorej. Zofia Reutt-Witkowska zmarła dnia 12 lutego 1938 roku, osierociwszy dwoje dzieci: czternastoletnią córkę Annę i dwunastoletniego syna Michała. *Wraz z jej odejściem odeszła na zawsze dusza domu. Jak i również szczęście. Nieubłagane prawa życia przecinają wszystko. Odtąd na dom astronoma zwały się tylko nieszczęścia, i to w serii* – napisze po latach córka uczonego²⁷.

Od 1938 roku prof. Witkowski musiał sam zajmować się dziećmi, a już nadciągała zawierucha wojenna. W latach 1936–1938 OA organizowało kursy astronomii dla wojskowych (jednym z wykładowców był dr Przybylski, który potem wyemigrował do Australii, do OA w Canberze). W sierpniu 1939 roku prof. Witkowski został wcielony do załogi balonowej, której zadaniem było obserwowanie ruchów wojsk nieprzyjacielskich. Jeszcze przedtem, latem 1939 roku spędził z dziećmi wakacje na Riwierze Francuskiej. W drodze powrotnej wstąpił do Ambasady Polskiej w Paryżu, gdzie sam ambasador go uspokajał, że wojny nie będzie, a pociągi z wojskiem jadą tylko na manewry za dnia, po czym nocą wracają w przeciwnym kierunku. Mimo wahania prof. Witkowski postanowił z dziećmi wracać do kraju. W tym czasie słuchał audycji radiowych we wszystkich możliwych językach i podobnie jak większość społeczeństwa polskiego wierzył, że alianci przyjdą z pomocą i wojna skończy się wkrótce; *nie wiedział, że Zachód nie był w ogóle przygotowany do wojny*²⁸.

We wrześniu 1939 roku, po opuszczeniu Poznania przez władze polskie, prof. Witkowski został członkiem Komitetu Administracyjnego Uniwersytetu Poznańskiego, który miał chronić majątek uczelni przed grabieżą. Jednak 29 września został aresztowany przez gestapo pod zarzutem „organizowania tajnej władzy polskiej” i osadzony w więzieniu przy ul. Młyńskiej. Podczas przesłuchań po raz pierwszy w życiu postawił horoskop (oczywiście bardzo pomyślny) przesłuchującemu go gestapowcowi. Został zwolniony po dziesięciu dniach, na skutek (jak się okazało dopiero po wojnie) interwencji prof. Eliasza Stroemgrena, dyrektora obserwatorium w Kopenhadze²⁹, pod warunkiem nieopuszczania miasta. Do Obserwatorium już nie wrócił, tylko wraz z dziećmi ukrył się u rodziny doktora Andruszewskiego, b. asystenta OA. Następnie w listopadzie 1939 roku wyjechał pociągiem (w wagonach tzw. bydłowych) potajemnie do Krakowa, zabierając z domu tylko najpotrzebniejsze rzeczy osobiste swoje i dzieci. W ten sposób w 20 lat po ucieczce z Odessy nastąpił kolejny (choć nie ostatni) exodus następnego pokole-

²⁷ Tamże, s. 20.

²⁸ Tamże, s. 21.

²⁹ Zob. Józef Witkowski, *Wspomnienia krakowskie czasów okupacji 1939-1945 r.*, [w:] *Necedit Academia*, Kraków 1975, s. 435-439.

nia rodziny Witkowskich. Początkowo dr Kazimierz Kordylewski oddał uciekinierom swoje mieszkanie przy ul. Botanicznej (sam z rodziną mieszkał w budynku Obserwatorium) oraz udzielił im pomocy aprowizacyjnej. Następnie prof. Witkowski z rodziną zamieszkał u swego przyjaciela, doktora Piotra Wysockiego przy ul. Wiślniej, tuż przy siedzibie kardynała Sapiehy. Zajmował się wówczas m.in. udzielaniem lekcji języka angielskiego. W marcu 1940 roku udało się wynająć mieszkanie przy ul. Jabłonowskich, naprzeciw ogrodu OO. Kapucynów. Właścicielem domu był p. Wańkowicz, brat znanego pisarza Melchiora Wańkowicza. Córka profesora Anna zajęła się prowadzeniem gospodarstwa, syna Michała w obawie przed wywiezieniem udało się umieścić w Stacji OA na Lubomirze, gdzie mieszkała rodzina dr. Koebeckego. Jednocześnie Michał Witkowski rozpoczął naukę w Staatliche Fachschule für Chemotechnik w Krakowie (Państwowa Szkoła dla Chemotechników), której świadectwo podpisane przez doktora Mariana Jalewskiego otrzymał w dniu 13 stycznia 1943 roku³⁰.

Od marca do maja 1940 roku prof. Witkowski pracował w biurze Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie, a następnie, dzięki staraniom prof. Banachiewicza, w Obserwatorium Astronomicznym jako „asystent”, pod nadzorem władz okupacyjnych niemieckich, tj. komisarycznego dyrektora Kurta Waltera. Na tym stanowisku pozostał aż do wyzwolenia w 1945 roku. Oprócz obowiązków zawodowych prowadził wówczas własne obserwacje astronomiczne, a również tajne nauczanie: egzaminował studentów i udzielał wskazówek doktorantom. Udostępniał dane meteorologiczne polskim organizacjom wojskowym. Pomagał dawnym współpracownikom; sprowadził do Krakowa dr. Fryderyka Koebeckego z żoną, których prof. Banachiewicz zatrudnił jako obserwatorów w stacji astronomicznej na górze Lubomir w Beskidzie Zachodnim³¹. W obliczeniach wykonywanych dla władz okupacyjnych niemieckich pojawiały się natomiast celowe pomyłki, za które Józef Witkowski został oskarżony o sabotaż. Wówczas od niechybnej kary uratowało profesora zaświadczenie lekarskie o postępującej chorobie oczu, wystawione przez znanego okulistę, prof. Hansa von Laubera, dyrektora Kliniki Okulistycznej w Krakowie. Prof. Lauber był wujem zmarłej żony astronoma (której matka była z domu Lauber). Hans von Lauber należał do austriackiej linii rodziny Lauberów³², doskonale orientował się w koligacjach rodzinnych prof. Witkowskiego i jego żony i bez wahania przyszedł uczonemu z pomocą. Abteilung für die Wissenschaft przyjęła za-

³⁰ Z pieczęcią okrągłą: „Statische Fachschule für Chemotechnik mit polnischer Unterrichtssprache in Krakau“. Dokument ten wpłynął do Archiwum PAN w 2003 roku, wraz z kolejnym fragmentem spuścizny profesora.

³¹ Zob. „Wspomnienia...”, [w:] *Ne cedat Academia*, s. 436.

³² Informacje o polskiej linii Lauberów (z której trzech braci brało udział w powstaniu styczniowym i zostało zesłanych na Sybir) zob.: Eugeniusz Szulc, *Cmentarz Ewangelicko-Augsburski w Warszawie*, Warszawa 1984.

świadczenie znanego okulisty bez zastrzeżeń. *O tym wypadku ojciec nie mógł pisać w „Ne cedat Academia” w 1974 roku*³³.

Po wyzwoleniu Krakowa, w dniu 27 stycznia 1945 roku prof. Józef Witkowski wziął udział w zebraniu profesorów Uniwersytetu Poznańskiego zamieszkałych wówczas w Krakowie celem utworzenia komitetu Organizacyjnego Uniwersytetu Poznańskiego. Jako sekretarz tego Komitetu, wraz z innymi jego członkami, został skierowany do Poznania, aby zabezpieczyć mienie uniwersyteckie i odbudować struktury uczelni.

Po przybyciu do Poznania, 18 marca 1945 roku, objął znowu kierownictwo Obserwatorium Astronomicznego UP, uzupełniając z trudem jego wyposażenie zdekompletowane w czasie wojny. Między innymi czynił starania o odzyskanie lustra parabolicznego o średnicy 50cm, zakupionego przed 1939 rokiem, wywiezionego przez okupanta do Austrii. (Bezskuteczne starania trwały do 1948 roku i zostały poniecane). W 1945 roku w ogrodzie OA stacjonowało jeszcze wojsko radzieckie, w sąsiedztwie ogrodu był obóz dla jeńców niemieckich, mieszkańcy Obserwatorium byli ciągle narażeni na liczne niebezpieczeństwa. Np. udało się uratować syna profesora, Michała, od rozstrzelania, dzięki znakomitej znajomości języka rosyjskiego (zwłaszcza przekleństw) i przytomności profesora. W maju 1945 roku pod budynek Obserwatorium przyjechała furmanka wyłożona sianem, która przywiozła chorą matkę profesora, Annę Witkowską, z obozu w Łodzi. Matka profesora została wypędzona z Warszawy po klęsce powstania do Łodzi, gdzie w barakach zachorowała na skutek wycieńczenia i złych warunków sanitarnych. Przeżyła jeszcze tylko 4 lata i zmarła 8 marca 1949 roku. W OA schroniła się również siostra profesora z córką – także straciła męża w ZSRR oraz dom w Warszawie. W domu nadal brakowało gospodyni. Profesor przypadkowo spotkał kuzynkę swojej zmarłej żony, Halinę Swinarską z d. Lauber, wówczas wdowę z dwójką dzieci, z którą ożenił się w roku 1950, przyjmując pod swój dach dwoje pasierbów oraz zapewniając im dobre wykształcenie. Po krótkim czasie ujawniła się poważna choroba żony i profesor musiał się nią opiekować (dopóki sam miał siły) przez blisko 20 lat. Dwoje pasierbów wyjechało za granicę do Szwajcarii, dokąd nie można było sprowadzić osoby chorej. Później uciekły z Polski także rodzone dzieci profesora: Anna i Michał. Mimo wszystkich trudności i nieszczęść Józef Witkowski pracował intensywnie.

Wraz z współpracownikami zorganizował w Poznaniu na nowo Służbę Czasu, opartą na skonstruowanych systemem gospodarczym zegarach kwarcowych, dzięki czemu Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Poznańskiego znalazło się od razu w czołówce światowej w tej dziedzinie. Kontynuował, wraz z uczniami, badania astrometryczne rozpoczęte w okresie przedwojennym. Prowadził także prace nad tzw. zjawiskiem Oppenheima i związanym z nim za-

³³ Anna Witkowska, *Mój Ojciec*, s. 24.

gadnieniem genezy komet oraz nad wyznaczaniem libracji fizycznej Księżyca za pomocą obserwacji długości cieni gór księżycowych.

W 1949 roku jego poznańscy uczniowie, Jerzy Dobrzycki i Andrzej Kwiek, podczas fotografowania komety Shajna astrokamerą, odkryli małą, dotychczas nieznaną planetoidę, którą nazwano *Posnanią*. Była to pierwsza (i jedyna) planetoida odkryta wówczas w Polsce.

Przy Obserwatorium Poznańskim otwarto osobne studia astronomiczne, które do 1953 roku ukończyło ośmiu absolwentów; oprócz nich na zajęcia z astronomii uczęszczało średnio 50 studentów rocznie; byli to słuchacze kierunków takich, jak fizyka, matematyka oraz geografia. Do przejścia na emeryturę (1 października 1962 roku) profesor Witkowski był opiekunem kilkudziesięciu prac magisterskich, wypromował 15 doktorów, z których 10 zostało profesorami. Jego uczniami byli m.in.: J. Bem, Maria Dobrzycka, Jerzy Dobrzycki, Ireneusz Domiński, Hieronim Hurnik, Fryderyk Koebecke, Józef Sałabun, Stefan Wierzbiński.

W 1947 roku prof. Józef Witkowski został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności. W tym samym roku przyjął funkcję przewodniczącego Wydziału III Matematyczno-Przyrodniczego Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którą pełnił do 1958 roku. Od 1946 roku redagował „Biuletyn Zagraniczny” PTPN, w którym ogłaszano m.in. publikacje pracowników Obserwatorium Astronomicznego w Poznaniu. W latach 1948–1950 ponownie pełnił funkcję dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego.

W grudniu 1950 roku wraz z prof. Eugeniuszem Rybką, kierownikiem Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, gościł na zaproszenie Akademii Nauk ZSRR w Moskwie. Spotkał tam swojego dawnego mistrza z Odessy – profesora Aleksandra Orłowa, który pomógł mu nawiązać współpracę z astronomami rosyjskimi w zakresie badań ruchu wirowego Ziemi i Służby Czasu. W wyniku tej współpracy powstała Astronomiczna Stacja Szerokościowa w Borówcu koło Kórnik, której położenie geograficzne w stosunku do Obserwatorium w Irkucku na Syberii (ta sama szerokość geograficzna i długość geograficzna różniąca się o 90°) stwarzało optymalne warunki do wspólnych obserwacji zmian położenia osi obrotu Ziemi. (Znamienne jest, że już wcześniej, w okresie okupacji Niemcy szkiełowali plany umieszczenia takiej stacji nad brzegami jeziora w Kórniku).

Stację w Borówcu rozpoczęto budować ze środków PAN w 1953 roku, prace badawcze rozpoczęto tam podczas Międzynarodowego Roku Geofizycznego w 1957 roku. Prof. Witkowski, który włożył maksimum wysiłku i talentu organizacyjnego podczas budowy tej stacji, był jej pierwszym kierownikiem w latach 1957–1964. W Stacji zorganizował nowoczesną Służbę Czasu, opartą na zegarach atomowych. Jednocześnie przez 8 lat (1957–1965) kierował Zakładem Astronomii PAN, składającym się z oddzielnych, zindywidualizowanych ośrodków w Borówcu, Toruniu, Warszawie, a potem także i we Wrocławiu, co wymagało szcze-

gólnych umiejętności organizacyjnych, a nawet talentów dyplomatycznych. Pozostawił w swoich papierach wyjątkowo dokładną dokumentację fotograficzną dotyczącą budowy i wyposażania stacji w Borówcu³⁴.

W 1954 roku, po śmierci prof. Tadeusza Banachiewicza, został redaktorem naczelnym pisma „Acta Astronomica” (do roku 1966). Polskie Towarzystwo Astronomiczne wybrało go na prezesa (1950–1952), a Polska Akademia Nauk w 1959 roku – na członka korespondenta na Wydziale III. W latach 1961–1965 przewodniczył Sekcji Komet Komitetu Astronomii PAN, a w latach 1957–1965 był przewodniczącym polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Unii Geodezyjno-Geofizycznej.

Pozostawił w dorobku ok. 170 publikacji naukowych z dziedziny statystyki i ewolucji komet, mechaniki nieba, ruchu wirowego Ziemi i deformacji skorupy ziemskiej. Opracował także podręcznik akademicki *Astronomia sferyczna* (1953). Sporządził kilkadziesiąt recenzji prac doktorskich i habilitacyjnych, opiniował wnioski o nadanie tytułów profesorskich. Zanotowano jego udział w ponad 150 konferencjach krajowych.

Był jednym z najbardziej znanych astronomów polskich w świecie, wyjeżdżał za granicę około 60 razy, m.in. uczestniczył w kongresach Międzynarodowej Unii Astronomicznej w latach 1922 (Rzym), 1932 (Cambridge), 1935 (Paryż), 1938 (Sztokholm), 1955 (Londyn-Dublin), 1958 (Moskwa), 1961 (Berkeley), 1964 (Hamburg) i 1967 (Praga), a także w Międzynarodowych Sympozjach Przyptyków Skorupy Ziemskiej. Wielokrotnie wygłaszał na tych kongresach referaty (m.in. podczas ponownego otwarcia, w maju 1954 roku, zniszczonego przez Niemców Obserwatorium Astronomicznego w Pułkowie pod Leningradem). Ponad 30 towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, w tym British Interplanetary Society i Royal Astronomical Society, powołało go na swego członka; członkiem Société Astronomique de France został już w 1910 roku, jako 18-letni maturzysta odeski (!). Był poliglotą, znał biegle w mowie i piśmie języki angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, nadto biernie jeszcze 10 innych. Za działalność naukową i dydaktyczną odznaczony został w 1957 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 1972 roku – Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą OOP. Był także laureatem nagrody naukowej miasta Poznania. W 1975 roku został członkiem honorowym Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Na rok akademicki 1966/67 został zaproszony jako visiting professor do Algieru, gdzie prowadził wykłady z astronomii ogólnej. Jesienią 1969 roku miał się spot-

³⁴ Por. także: *Kronika Astronomicznego Obserwatorium szerokościowego w Borowcu 1957–1990*, zebrał i opracował Janusz Moczko, b.d. (ok. 1991), wydruk komputerowy, ss. 66, gdzie oprócz właściwej kroniki AOS liczne zestawienia prac wykonanych w tej Stacji i opublikowanych, z lat 1957–1990. Kopia tej *Kroniki* znajduje się także w księgozbiornym Oddziale Poznańskiego Archiwum PAN (sygn. IV-B-412), dokąd została przekazana przez doktora Stanisława Schillaka z Centrum Badań Kosmicznych PAN w 2002 r.

kać z dziećmi we Francji. Tymczasem jego syn Michał uległ wypadkowi samochodowemu w Paryżu i zdążył tylko jeden raz odwiedzić go w szpitalu. Michał Witkowski zmarł 5 października 1969 roku i była to kropla, która przepełniła kielich goryczy. Śmierć syna była bardzo dotkliwym ciosem i odtąd prof. Witkowski się załamał. *Nawet gwiazdy mnie już nie cieszą* – pisał do córki i... chodził płakać do malutkiego pomieszczenia w OA³⁵. Potem jeszcze kilkakrotnie jeździł do Algieru, w latach 1971, 1973 i 1974, do córki Anny, wykładającej chemię oraz inne nauki przyrodnicze na politechnice w Algierze (1971–1973).

W sierpniu 1974 roku uległ wypadkowi motocyklowemu w Poznaniu i leżał w szpitalu ze wstrząsem mózgu i silnymi obrażeniami. Mimo to we wrześniu wybrał się do Algieru, ale miał już kłopoty z chodzeniem i trochę z pamięcią. Namawiał córkę na powrót do Polski, ale jako uciekinierka bała się kontaktu ze służbami specjalnymi PRL. Pozostawał jedynie kontakt listowny. W styczniu 1976 roku Anna Witkowska zamieszkała w Szwajcarii i zamierzała ściągnąć ojca na dłuższy pobyt do siebie. Jednak na skutek braku odpowiedniej opieki w Poznaniu prof. Józef Witkowski zachorował poważnie: cierpiał na prostatę, w domu zagubiono sondę i trzeba było zawezwać pogotowie, bo wywiązała się piorunująca uremia.

Zmarł 26 maja 1976 roku w Poznaniu, według słów córki: *samotnie, w strasznych męczarniach, w szpitaliku dla studentów, bo nie było miejsca w innych szpitalach*³⁶. Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Halina z Lauberów von Krey 1^o voto Swinarska (1914–1986) wkrótce po śmierci profesora w 1976 roku przekazała część jego papierów (ok. 6 mb akt) w formie depozytu do Oddziału Poznańskiego Archiwum PAN. W roku 1980 Archiwum to przejęło kolejną partię spuścizny prof. Witkowskiego (3 mb), która została wyłączona przez doktora Ireneusza Domańskiego z księgozbioru profesora pozostawionego w Borówcu. Materiały te przechowywano w wilgotnej piwnicy w Borówcu i trzeba je było potem rozłożyć w Archiwum na półkach i tak suszyć powoli aż przez 15 lat!

Spadkobiercy aktem darowizny z 1990 roku przekazali całą spuściznę naukową prof. Józefa Witkowskiego na własność Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu. Fragmenty biblioteki profesora trafiły do Biblioteki Kórnickiej PAN (wcześniej do księgozbioru Astronomicznego Obserwatorium Szerokościowego PAN w Borówcu k. Kórnik). Spuścizna literacka pierwszej żony profesora, poetki i powieściopisarki Zofii Reutt-Witkowskiej, około roku 1977 została przekazana przez p. Halinę Witkowską do zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN. Jeszcze w roku 2003 mały fragment materiałów biograficznych i rodzinnych prof. Witkowskiego i jego pierwszej żony został przekazany do Archiwum PAN w Poznaniu przez prof. Kazimierza Dopierałę (byłego pracownika Archiwum PAN), jako znalezio-

³⁵ Anna Witkowska, *Mój Ojciec*, s. 32.

³⁶ Tamże, s. 33.

ny przez osobę przypadkową, prawdopodobnie przez jakiegoś rzemieślnika remontującego któreś z dawnych mieszkań profesora lub jego żony Haliny.

Cenne uzupełnienie materiałów biograficznych prof. Józefa Witkowskiego stanowi „Wspomnienie o moim Ojcu”, napisane przez dr Annę Witkowską z Lozanny w roku 1998, na prośbę kierowniczkę Oddziału Poznańskiego Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Wspomnienie to zostało dołączone do spuścizny naukowej profesora. W ten sposób Oddział Poznański Archiwum PAN stał się miejscem przechowania wszystkich prawie materiałów, jakie pozostały po profesorze Józefie Witkowskim. Część tych materiałów – zgodnie z wolą spadkobierców – pozostanie wyłączona z udostępniania aż do roku 2006 włącznie. Mam nadzieję, że po roku 2006, po uporządkowaniu oraz inwentaryzacji tej obszernej, bo liczącej prawie 10 mb akt spuścizny, będzie można opracować obszerną i dokładną biografię profesora Józefa Witkowskiego, astronoma odeskiego, krakowskiego i poznańskiego.

Bibliografia:

A. Źródła:

- Archiwum PAN w Poznaniu, Spuścizna naukowa prof. Józefa Witkowskiego, sygn. P. III – 90.
- Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. S II 619 (teczka osobowa Józefa Witkowskiego).
- Archiwum UJ, Spuścizna Tadeusza Banachiewicza, sygn. DC 9 (380 listów od J. Witkowskiego).
- Biblioteka Kórnicka PAN, Spuścizna literacka i korespondencja Zofii Reutt-Witkowskiej.
- Anna Witkowska, *Wspomnienie o moim Ojcu*, Lozanna 1998, maszynopis, ss. 34.
- Józef Witkowski, *Astronomia*, [w:] *Nauka w Wielkopolsce*, red. G. Labuda, Poznań 1973, s. 1079-1097.
- Józef Witkowski, *Wspomnienia krakowskie czasów okupacji 1939-1945*, [w:] *Ne cedat Academia. Kartki z dziejów tajnego nauczania w Uniwersytecie Jagiellońskim 1939-1945*, pod red. Marii i Alfreda Zarębów, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 435-439.

B. Literatura:

Władysław Alexiewicz, *Witkowski Józef (1892–1976)*, Wielkopolski słownik biograficzny, s. 828; *Biogramy uczonych polskich*, Część III: Nauki ścisłe, Wrocław i in. 1986, s. 388–392; *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919-1969*, pod red. Z. Grota, Poznań 1972, s. 210 i nn.; Wanda Karkucińska, *Poetka i astronom. Zofia Reutt-Witkowska i Józef Witkowski*, „Kronika Miasta Poznania” 2002, nr 1 („Górczyn”), s. 304–309; Karol Koziół, *Józef Witkowski*, „Nauka Polska” 1968, nr 6, s. 118–122 (Sylwetki członków PAN); Anna Marciniak, *Józef Witkowski (1892-1976)*, [w:] *Poczet wielkopolskich członków Polskiej Akademii Nauk* (red.: Mirosław Dąbrowski, Danuta Golaś, Andrzej B. Legocki, Anna Marciniak, Andrzej Wójtowicz), Ośrodek Wydawnictw Naukowych, Poznań 2000, s. 191–196; Władysław Naskręcki,

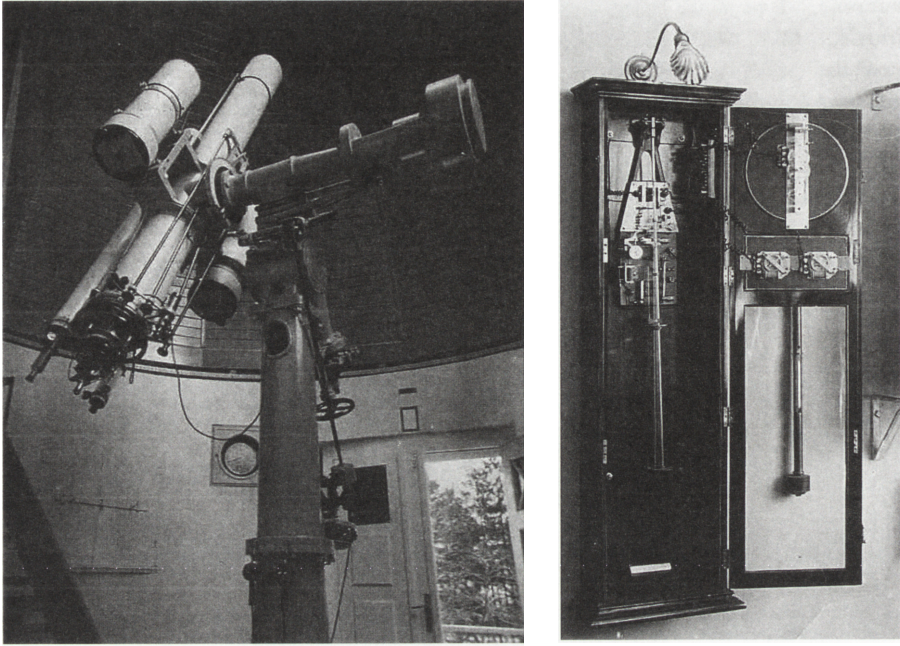
Obserwatorium Astronomiczne UAM, „Kronika Miasta Poznania” 2002, nr 1 („Górczyn”), s. 298-303; Władysław Naskręcki, *Profesor Józef Witkowski (1892-1976)*, „Kronika Wielkopolski” 1998, nr 2 (85), s. 67-75; Władysław Naskręcki, *Wykaz publikacji naukowych prof. dr. hab. Józefa Witkowskiego (za okres 1917-1973 r.)*, Poznań 1995, wydruk komputerowy, ss. 5 (119 pozycji bibliograficznych); Władysław Naskręcki, *Prof. dr. hab. Józef Witkowski (1892-1976). Materiały i szkice*, Poznań 1995, wydruk komputerowy, ss. 31, na s. 21-30: *Wykaz publikacji naukowych, z lat 1917-1974 (175 pozycji)*; Stefan Piotrowski, *Józef Witkowski 1892-1976*, „Nauka Polska” 1976, nr 11, s. 131-132; Andrzej Śródka, *Witkowski Józef Marian Mateusz (1892-1976)*, [w:] *Uczeni polscy XIX-XX stulecia*, tom IV: S - Ź, Warszawa 1998, s. 496-498; *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, Warszawa 1983, s. 132 i nn.



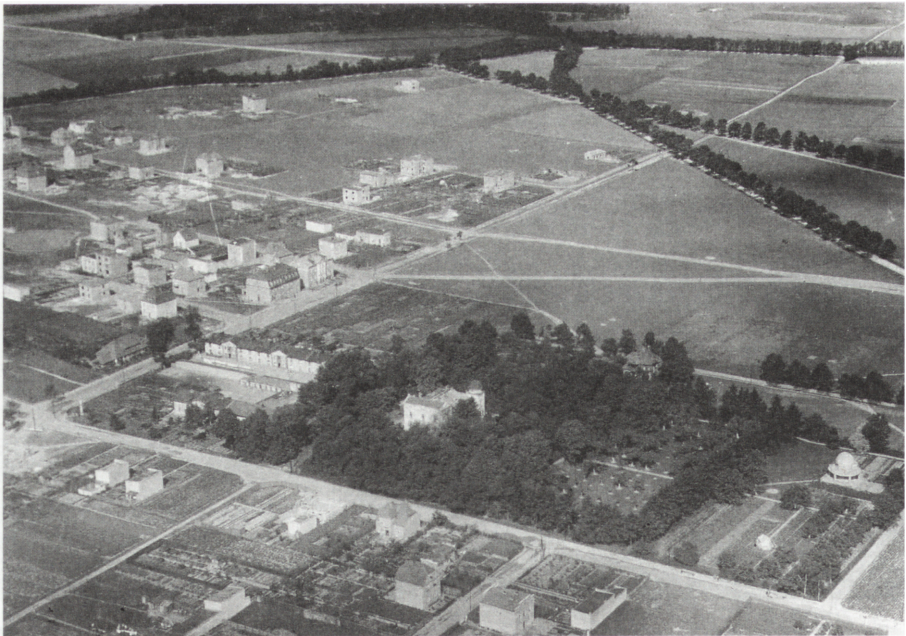
Ryc. 1. Prof. Tadeusz Banachiewicz



Ryc. 2. Astronomowie krakowscy: prof. A. Wilk, prof. T. Banachiewicz, dr S. Arend, zdjęcie w Obserwatorium Krakowskim 13 października 1931 r.



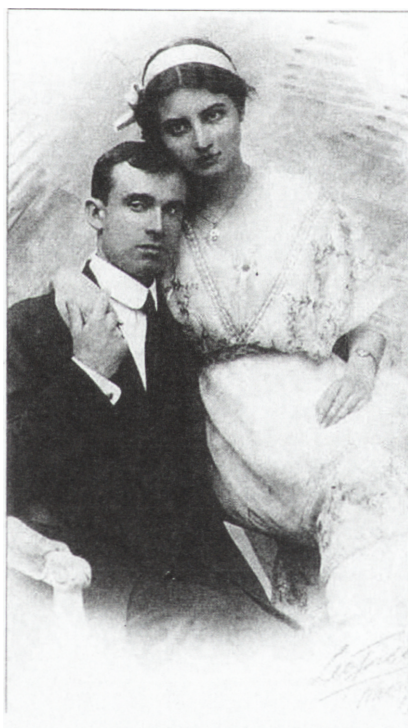
Ryc. 3. Refraktor Zeissa i zegar Shortta w Obserwatorium Poznańskim



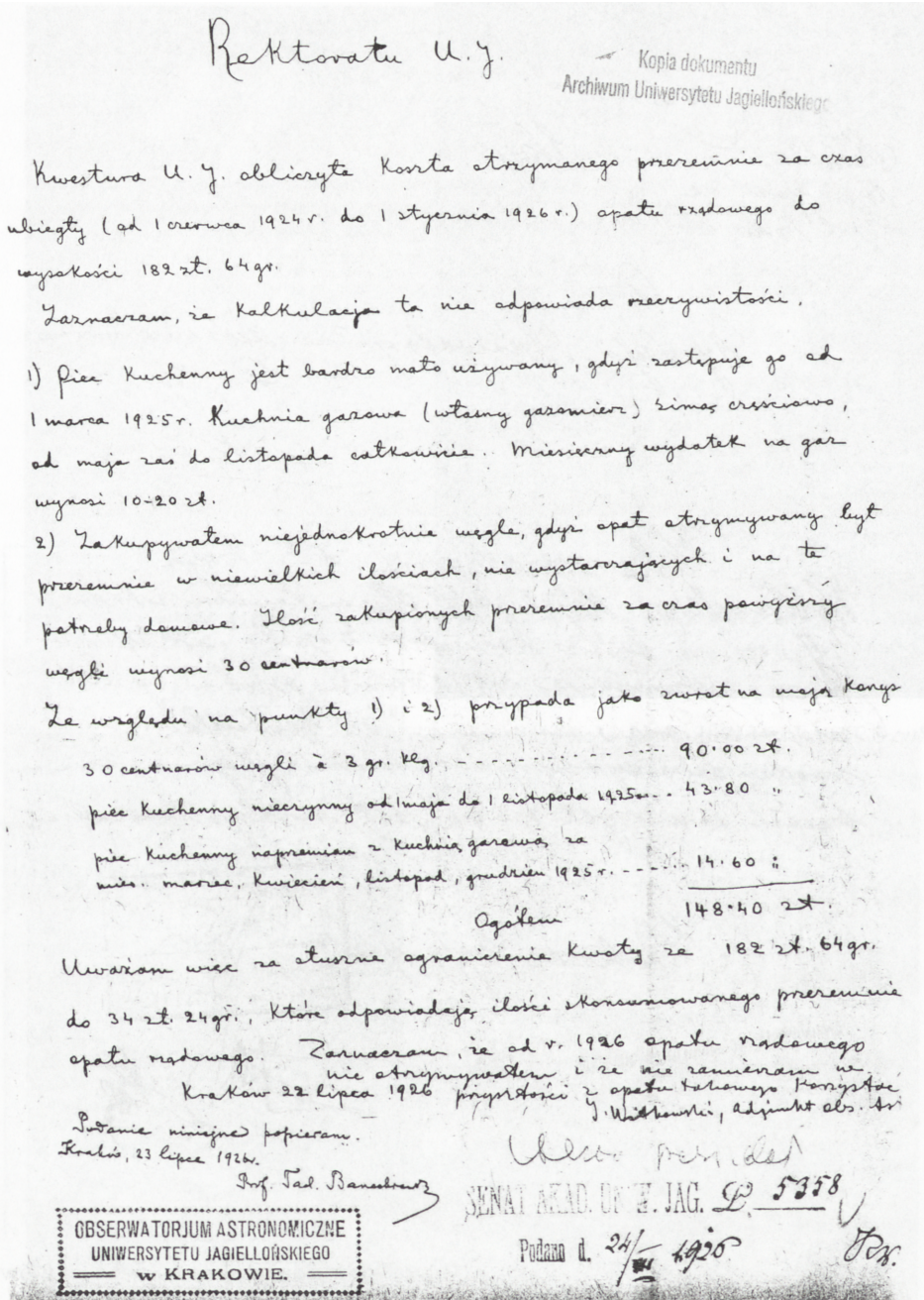
Ryc. 4. Obserwatorium Astronomiczne w Poznaniu z lotu ptaka, 1933 r.



Ryc. 5. Prof. Józef Witkowski – fotografia portretowa z 1933 r.



Ryc. 6. Zdjęcie ślubne Zofii z Reuttów i Józefa Witkowskich, 1920 r. (ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej PAN)



Ryc. 7. Dokument z Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego – pismo J. Witkowskiego z 1926 r. do władz uczelni

Remains of the Royal Astr. Soc.
Vol. xxi x (Series 1859-1860 195 r.
Poznań, dnia

POLSKA AKADEMIA NAUK
ASTRONOMICZNA STACJA SZEROKOŚCIOWA
w Borowcu k/Kórniku
poczta Gądkki pow. Śrem - tel. Kórnik 188
Administracja: Poznań, Słoneczna 36 - tel. 62023

Mr. R. C. Carrington, Esq.,
Dec. 14, 1860
No 355-367

L. dz. (Army) "On the Distribution of the perihelia of the parabolic and Hyperbolic Comets,

(1) -- and if, when sensible velocity towards the Sun has been acquired (but not before), some disturbing force acts transversely to its course, it will describe a parabola.

(2) If the distant cometary mass has any motion in any direction ~~it will describe a hyperbola~~ it will describe a hyperbola, and no other orbit ~~about the Sun~~ about the Sun

Carrington
For hyperboles -- the direction of approach to the Sun could not differ more than 2 or 3 degrees from the point opposed to the perihelion in the concluded parabola, the inclination of the asymptote of a hyperbola to its major axis being the angle whose tangent is $\frac{1}{e}$, which for $e = 1.001$ is $\approx 35'$ and which for $e=1$ (or the parabola) vanishes.

Mr. Carrington's case: distant cometary masses have no other motion than one parallel and equal to that of our Sun, and probably resulting from a common cause through the mass themselves are supposed to be at a distance at which the Sun's attraction is nearly ~~is~~ insensible.

But a parabolic orbit may result from an original hyperbola one by the action of ~~the~~ resistance of a medium; for, as shown by Newton, if V be ~~the~~ the velocity at any distance R of a body solicited by ~~an~~ an absolute central force μ , ~~the~~ the orbit will be

$$\text{in ell. } v^2 = \frac{2\mu}{R}$$

" hyp. " $v^2 = \frac{2\mu}{R} + \frac{c^2}{R^2}$ "

parabola " Equal "

Carrington remarks that if the value of V be small originally, and resistance is experienced in the approach to the Sun, the orbit may degenerate to the parabola and even to the ellipse of great excentricity

Carrington: to an excess of aphelia in the hemisphere of which μ here. is the pole
" " of perihelia in " " " of Columbia " "

Spis treści "Gazetka" Poznań 1873 VIII 51

Ryc. 8. Autograf (notatki) prof. Józefa Witkowskiego z ok. 1958 r.